Nr. 1. Lwów dnia 4. lipca 1896. Rok XXIX. Tom LVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 złr. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wczesna zgorzelina
(Early blight)
nowa dla Europy choroba kartofli.

Do wielu klęsk, któremi Ameryka udarowała Europę, przybywa zdaje się nowa, zagrażająca tak ważnej dla gospodarstwa rolnego i dla przemysłu gorzelnianego roślinie, jaką są kartofle. Klęską tą jest choroba, zwana w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wczesną zgorzeliną (*Early blight*) będąca dla nas tem groźniejszą, że wystąpiła już w sąsiednich nam Węgrzech, zkąd do nas (przedewszystkiem mówię tu o Lwowie i zdaje mi się nie błądzę, jeżeli nadmienię Przemyśl) bardzo wiele kartofel nietylko młodych niedorosłych, ale także ze zbioru jesiennego a więc dorosłych, sprowadzają i w ciągu zimy sprzedają. Zapas może dotrwać do wiosny, może być sprzedanym jako nasienie, a następstwem być może wystąpienie zgorzeliny. Tembardziej uważam za obowiązek zwrócenie uwagi rolników na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy z Węgier, że od czasu wystawy w r. 1894 bardzo wiele nasion sprowadza się z Budapesztu od Mauthnera, który nawet polskie katalogi rozsyła; oprócz nasion sprzedaje także kartofle gatunkowe. Jeżeliby ktoś uczuwał chętkę sprowadzenia na nasienie jakiś nadzwyczajny gatunek kartofli, to niech sobie przypomni, że wczesna zgorzelina wystąpiła w okolicy Budapesztu, a firma Mauthner jest handlem budapeszteńskim, bardzo więc możliwe, że z owym nadzwyczajnym gatunkiem może sprowadzić do kraju wroga, który jeżeliby się rozwielmożnił, wyrządziłby ogromne klęski.

Uwagi powyższe opieram na sprawozdaniu węgra, prof. Karola Sajo, ogłoszonego w austryackim Tygodniku rolniczym z 13. czerwca b. r. P. Sajó pisze, że od kilku lat plony kartofli u niego w Kis-Szent-Miklós koło Budapesztu znacznie zaczęły maleć. Przedtem była ta uprawa jaknajrentowniejszą, ale przed czteroma latami spostrzegł pierwszy znaczniejszy ubytek. Nie przywiązywał do tego spostrzeżenia wielkiego znaczenia, wiedząc, że w rolnictwie bywa rozmaicie i czasem nieurodzaj zdarzony sowicie bywa wynagrodzony bogatymi plonami w następnych latach. Tymczasem te bogate plony nie przychodziły, ale za to w roku 1894 był totalny nieurodzaj kartofli, które podorastały zaledwie wielkości orzechów i zbiór nie pokrył nawet kosztów kopania.

Gdy się o tem p. Sajó dowiedział, a do tego doszły go wiadomości, że cała okolica tak samo uskarza się na nieurodzaj, wtedy nie wątpił, że rolnicy mają do walczenia z jakąś chorobą nagminną, spowodowaną przez jakiegoś pasożytnego grzybka. W czasopismach węgierskich fachowych składano winę na znaną chorobę usychania naci i gnicia kartofli, spowodowaną występowaniem grzybka *Phytophtora infestans.* Że to przypuszczenie było bezpodstawne, wiedział o tem prof. Sajó, bo w dawniejszych czasach, gdy zgnilizna kartofel bardzo była powszechną, właśnie jego i okoliczne jaknajlichsze piaskowe grunta wydawały doskonałe i dorodne kartofle i wogóle zgnilizna kartofli nigdy tam nie wystąpiła groźniej. Chcąc przed 10 czy 12 latami mieć w zielniku okaz natki kartoflowej, nawiedzonej Phytophtorą, szukał jej w swojej okolicy nadaremnie, co przypisuje nadzwyczaj suchemu klimatowi środkowych Węgier, nie sprzyjającemu rozwojowi tego pasożyta, który chociaż zresztą i wystąpił czasem na natce i liściach i stał się powodem słabszego rozwoju bulw kartoflowych, to na nich nigdy nie wywoływał zgnilizny.

Zdecydowawszy w roku zeszłym na wiosnę, że całe lato spędzi na wsi, wziął prof. Sajó w program zajęć także obserwowanie przebiegu nowej dla niego choroby kartofel. W czerwcu po kilku tęgich ulewach pojawiły się nagle na liściach i to nietylko od brzegu ale i środkiem liści ostro odgraniczone ciemnobrunatne plamy. Widocznem dla niego było, że powodem tych plam nie była Phytophtora, która zawsze zagnieżdża się na brzegach liści i ztąd rozchodzi się coraz dalej, zajmując w końcu całe liście. Dla obserwacyi umieścił kilka liści z plamami pod szklannym zwilgoconym kloszem i przekonał się, że po 48 godzinach nie było na-

wet śladu jakiego pokwitu, który przy zakażeniu zarodnikami Phytophtory pojawia się najdalej w tym okresie czasu na brzegach plam.

Co było szczególne, że za nastaniem dłuższej posuchy, choroba stawała się coraz powszechniejszą i plamy stawały się coraz większe i ostatecznie wątpliwem nie było, że posucha sprzyja rozwojowi choroby. Zdawałoby się więc, że słota potrzebną jest do zakażania tą chorobą, ale że potem posucha nietylko nie tamuje rozszerzania się choroby, ale owszem sprzyja jej rozpowszechnieniu się.

Słusznie prof. Sajó twierdzi, że wczesna zgorzelina różni się zasadniczo od innych zakaźnych chorób, spowodowanych przez pasożytne grzybki, gdy bowiem te ostatnie w czas wilgotny a nawet słotny bujają i wydają niezliczone zarodniki, zaraz wszczepiające się w rośliny, a posucha tamuje ich rozwój, to zgorzelina zachowuje się odmiennie. Z początku zdawało mu się, że ma do czynienia z jakim gatunkiem rodzaju grzybów *Sarcospora*, przynajmniej wskazywały na to brunatne, suche plamy. Gdy jednak ten rodzaj grzybków pasożytnych jest bardzo rozrodzony, napisał prof. Sajó, będący właściwie entomologiem, do prof. Sorauera w Berlinie, że odkrył jakąś nową chorobę kartofli. Ten ostatni prosił o przesłanie kilku okazów zielnikowych i gdy je otrzymał, zabrał się niezwłocznie do badania. Najprzód udało mu się znalezione na przesłanych liściach kilka zarodników doprowadzić do kiełkowania, poczem zabrał się do zaszczepiania wychowanej z owych zarodników grzybni na liściach żyjących kartofel. Z początku brał Sorauer pasożyta podobnie jak prof. Sajó za jakiś nowy gatunek rodzaju *Cercospora*, później jednak na podstawie licznych obserwacyj orzekł, że pasożyt jest zupełnie nowy i dlatego niema o nim wzmianki w literaturze. Nazwał go *Alternaria Solani* i opisał szczegółowo w specyalnem, przez siebie wydawanem czasopiśmie „Zeitschrift für Pflanzenkrankheiten“.

Jednocześnie z Sorauerem prowadził prof. Sajó dalsze ze swej strony badania i przekonał się, że pasożyt przez niego badany nie ogranicza się na kartoflach, ale żyje także na pomidorach, u partyi bowiem pomidorów spalił wszystkie liście już na początku sierpnia. Nader obficie obsadzone owoce wcale nie dojrzały, mała tylko część pożółkła i te rozłożono częścią na strychu, częścią na deskach, wystawionych na działanie słońca. Pomimo tego nie rozwinął się smak cechujący te owoce, które zresztą, jeżeli na krzaku nie dojrzały ale dochodzą po zerwaniu, są niezdrowe do spożycia. Co do identyczności pasożyta na kartoflach i pomidorach, to skonstatował prof. Sajó za pomocą badania mikroskopem, profesorowi Sorauerowi zaś udało się pasożyta wprost przeszczepić na liście pomidorowe.

Niebawem potem prof. Sorauer otrzymał z Ameryki różne prace literackie, których przedmiotem były tamtejsze choroby roślin, ale oprócz tego nadesłał mu p. Galloway, kierownik sekcyi chorób roślinnych w Ministerstwie rolnictwa w Washingtonie, także liście kartoflowe, nawiedzone zarazą, zwaną tam wczesną kartoflową zgorzeliną (*Early potato blight*), która w Stanach Zjednoczonych od kilku lat fatalnie grasuje. Łatwe więc było skonstatowanie identyczności choroby kartofel w Europie z wczesną zgorzeliną amerykańską. Grzybka, tę chorobę wywołującego, obawiają się rolnicy amerykańscy daleko więcej niżeli Phytophtory, bo chociaż nie nadweręża samych bulw, tylko spala liście, to przecież działa literalnie jako ciężka klęska. Występując bardzo wcześnie, gdy bulwki zaczynają się tworzyć, powstrzymuje dalszy ich rozwój, co rozumie się jest jeszcze gorszem, niżeli dawna zgnilizna, przy której, jeżeli tylko nie wystąpiła tak gwałtownie, żeby wyniszczyła cały plon, to zawsze jeszcze część dojrzałych bulw można zużywać, zanim całkowicie zgniją. Przy zgorzelinie zaś drobiazg zebrany jest tak dobrze jak nieużyteczny.

Po sprawdzeniu identyczności choroby, odkrytej przez prof. Sajó z chorobą tak groźną w Ameryce północnej, starał się prof. Sorauer, pomimo spóźnionej pory, bo zbiór kartofel był prawie ukończony, o dostanie suchych liści kartoflowych z najróżniejszych okolic Niemiec. Na tych liściach zrobił wielce niepokojące odkrycie, że wczesna zgorzelina nietylko wystąpiła na Węgrzech, ale w roku 1895 była bardzo rozpowszechnioną w północnych i południowych Niemczech, a oprócz tego, że zasięga już z jednej strony po Ren, z drugiej strony po Szląsk. Bardzo jednak jest możliwe, że sporadycznie występuje już we wielu innych krajach Europy i tylko nie została spostrzeżoną.

Ponieważ niema już żadnej wątpliwości, że mamy nowego, bardzo groźnego szkodnika kartofli, przeto oglądnąć się trzeba za środkami przeciwko niemu. Ponieważ obecność choroby w Europie dopiero w tym roku sprawdzoną została, przeto rozumie się niema żadnego jeszcze doświadczenia co do ochrony, zrobionego w Europie. Na szczęście jednak w Stanach Zjednoczonych poznano się z chorobą zgorzelinową kartofel już od kilku lat i sekcya rolnicza w Washingtonie zarządziła liczne, na rozległą skalę przeprowadzane doświadczenia, z których wynika, że zgorzelinie liści kartofllowych zapobiegać można użyciem soli miedziowych, mianowicie siarkanu miedzi, którego mieszanina z wapnem (rozczyn z Bordeaux, Bordelaiser Brühe) używana z bardzo dobrym skutkiem we Francyi do chronienia winnic przed grzybkiem *Peronospora viticola*, w Ameryce zalecaną bywa do skrapiania liści kartoflowych, na których zaczynają się pojawiać podejrzane suche plamy.

Prof. Sajó zaleca inną mieszaninę miedziową, którą wypróbował w swej winnicy i która ma być skuteczniejszą, niżeli rozczyn miedziowo-wapniowy. Jest to rozczyn miedziowo-sodowy, sporządzony w następujący sposób: Na każden kilogram siarkanu miedzi bierze się 1·25 kilogr. sody kryształowej (Krystallsoda). Obie sole rozpuszcza się osobno, poczem rozczyn sodowy wlewa się po trochę, ciągle mieszając, do rozczynu miedziowego. Tę mieszaninę rozpuszcza się taką ilością wody, żeby na każde 100 litrów rozczynu wypadało po 3 kilogramy siarkanu miedzi. Rozczynu miedziowo-sodowego używa prof. Sajó od pięciu lat z najlepszym skutkiem do ochrony swych winnic przed Peronosporą i tę też zaleca przeciwko grzybkowi wywołującemu chorobę zgorzelinową, przyczem robi bardzo słuszną uwagę,

że jeżeli kropienie ma być skuteczne, powinno być wcześnie rozpoczęte. Rozczyny miedziowe używane bywają do kropienia kartofli nawiedzonych Phytophtorą, rezultaty przytem otrzymane nie zawsze jednak są zadowalniające, bo gdy jedni twierdzą, że kropienie powstrzymało rozwój pasożyta, to drudzy skarzą się, że pomimo kropienia liście usychały. Otóż opierając się na tej niejednakowej skuteczności kropienia rozczynami miedziowymi, prof. Sajó twierdzi, że w wypadkach nieskuteczności kartofle nie były nawiedzone samą tylko Phytophtorą, ale także grzybkiem zgorzelinowym, który o wiele wcześniej już był zakaził liście kartoflowe. Gdy więc za okazaniem się niewątpliwem Phytophtory zarządzone zostało kropienie, to było ono skuteczne przeciwko niej, gdy już nie mogło powstrzymać szkód, spowodowanych przez o wiele wcześniej wszczepionego grzybka zgorzelinowego, który dalej liście doniszczał. Zaleca więc wczesne skropienie i powtórzenie tegoż przynajmniej dwa razy. *W. T.*

Żelazo, jako materyał do budowli gospodarczych.

Wobec dzisiejszych niskich cen na żelazo, wobec braku starego rdzennego, a w takim razie drogiego budulcu, wykazuje się wielka praktyczność w zastosowaniu żelaza do wszelkich budowli. Pominąwszy ten wzgląd, że żelazo jest niesłychanie trwałym materyałem, już ten drugi wzgląd powinien budujących zniewalać, że w ten sposób unika się wszelkich strat, jakie grzyb w drzewie świeżem, niedojrzałem powoduje w budowlach, narażając właściciela na odnawianie i przebudowywanie nieraz nowo postawionych budynków.

Kto dziś buduje a ma na oku praktyczne względy, przytem pamięta o przyszłości, ten używać będzie żelaza tam, gdzie dotąd drzewa było potrzeba do wiązań, sklepień itd. Jednakże to należy mieć na względzie, by w budynkach, w których pomieszczany bywa inwentarz, wytwarzający dużo amoniaku w odchodach, zatem w stajniach, oborach i owczarniach, wszelkie belki żelazne trzymające sklepienie, winny być tak wmurowane, by nie były wystawione na wyziewy z tychże, budynków; należy je otoczyć cegłą. Przekonano się na przykładach, że czasem i żelazo ulega rozkładowi, gdy wystawione jest na bezustanne działanie gazów. W kanale hamburskim kawał podciągu żelaznego częścią wchodził we wodę — częścią tkwił w murze. Po 17 latach przekonano się, że żelazo w murze było nienaruszone a ta część żelaza, która była narażoną na rdzewienie utraciła 4 milimetry obwodu. Podciągi u nas używane w kształcie podwójnego T. (I) mają grubości 3,9 milimetrów do 9,4 mm. a najgrubsze do 11,4 mm., to też obliczono, że 60 lat wystarczy w razie wystawienia ich na ciągłe rdzewienie, aby stały się tak słabemi, iż niezdolne będą unosić ciężkie murowane sklepienie. Wszelkie takie belki żelazne winny zatem być otaczane murem, a tam, gdzie się stykają z powietrzem, często pokostowane, przyczem przy odnawianiu pokost poprzedni zdrapać należy należycie szczotką stalową. Słupy u tychże podciągów żelaznych także winny być pokostowane, by nie rdzewiały.

Przy murowaniu sklepień po nad powierzchnią ziemi, dawniej trzeba było niesłychanie mocnych ścian zewnętrznych, by zdolne były sklepienia te utrzymać, przezco budowle te stawały się drogiemi, dziś bierze się żelazne pręty rozmaitej grubości, zależnej od ciężkości sklepienia, lub szyny żelazne i temi wiąże się obie przeciwległe ściany, a tylko tam daje się grubsze mury, gdzie spoczywa główny ciężar sklepienia. Tym sposobem oszczędza się do 40 procent materyału budowlanego i kosztów roboty; jednakże żelazo należy posmarować pokostem zabezpieczającym od rdzewienia. Dobrze wykonane sklepienie w budynkach gospodarczych lub domach mieszkalnych, nie wiele jest droższem od posowy z drzewa z trzcinowaniem i wytynkowaniem a trwałość sklepienia nie może być zaprzeczoną.

W domach mieszkalnych belek drzewnych nie należy używać, tylko szyny żelazne znanej konstrukcyi (I). pomiędzy które wsuwa się płyty cementowe, te utrzymują ciepło w budynku, nie są droższe od drzewa, a przetrzymują wszelkie belki drzewne, zwłaszcza z drzewa dzisiejszego, nie mającego dużo rdzenia w sobie.

Cienkie ściany odgraniczające przestrzenie w budynku, po dziś dzień tylko należy dawać z wiązania żelaznego a wypełnionego płytami cementowemi i w ten sposób zyskuje się na przestrzeni, bo ściany takie są cieńsze niż murowane i zupełnie izolują przestrzeń, jednę od drugiej— w otworach dla okien i drzwi, także żelaznych szyn używać należy, zamiast drzewa, jak dotychczas, które, szczególniej w oknach, szybko się psuje. Konstrukcja dachów dziś jest o wiele praktyczniejszą i tańszą, gdy się zamiast kozłów drzewnych, używa żelaza, tj. szyn w kształcie I. Pomiędzy nie wsuwa się płyty druciane wypełnione masą cementową jednę zesuwa się do drugiej, a z wierzchu pokrywa się je asfaltem Taki dach jest i lekki i może być płasko dany, oszczędza się zatem na przestrzeni dachu, przytem nie jest dach taki droższy od dachu z kozłami drzewnemi, deskami a pokrytego tekturą smołowcową. Używa się także konstrukcyi żelaznej w lodowniach, albowiem trwalszą jest od drzewa,, które się szybko psuje, gdy bezustannie wystawione jest na wilgoć. Na sklepienie nad lodownią również bierze się szyny żelazne, wypełnia cegłą a potem pokrywa trocinami, popiołem, torfem i łatwiej tym sposobem wstrzymuje działanie ciepłej temperatury powietrza.

Wewnętrzne urządzenie w budynkach gospodarczych też jest niesłychanie praktyczne, a tańsze przez wzgląd na długotrwałość. Koryta z cynkowanej blachy żelaznej są łatwiejszemi do czyszczenia a mniej wymagają roboty, niż dotychczas w użyciu będące murowane, cementowane lub drzewne, które łatwo się psują.

Wszelkie słupy w budynkach, podpierające podciągi, lub innym służące celom, najlepiej dawać ze starych rur wodociągowych, których nieraz tanio nabyć można na licy-

tacyach. Pokostuje się potem te słupy, które są prawie na zawsze. Gdzie te słupy jednakże wielkie dźwigają ciężary n. p. sklepienia, tam należy je akuratnie zrewidować, bijąc młotkiem raz przy razie i nasłuchając, czy dźwięk wszędzie równy, albowiem słupy z lanego żelaza, cylindry w środku próżne, niekiedy przy laniu mają w sobie ukryte próżnie, które cienka warstwa materyału pokrywa. Takie słupy mogłyby się skruszyć, jak już przypadki wykazują.

W ogóle żelazem w wielu jeszcze innych niewymienionych razach praktycznie teraz zastąpić można drzewo, które w coraz gorszym gatunku nabywamy, skutkiem braku starego, rdzennego budulcu — a chociaż w niejednym razie koszta pierwszego sprawienia okażą się nieco droższe, to zyskuje właściciel przez dłuższy czas użycia, mając materyał trwały, niepotrzebujący częstej naprawy.

(*Ziemianin*).

Z Komitetu dla spraw chowu koni.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył dnia 23. czerwca b. r. 7 posiedzenie.

Przewodniczą y p. wiceprezydent Namiestnictwa Lidl. Głosujący: JExcell. hr. Siemieński-Lewicki, hr. Zamoyski, hr. Cetner, hr. Bielski, p. Augustynowicz i c. k. pułkownik Klastersky. Referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg. Protokół prowadził c. k. komisarz powiatowy hr. Morstin.

I. Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia komitetu z 27. stycznia 1896.

II. Referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg przedstawia następujące sprawy:

1. Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa, załatwiając uchwałę sejmową, wzywającą c. k. rząd o przyczynienie się z funduszów państwowych, podobnie jak to uchwalił Sejm z funduszów krajowych, kwotą 5 000 zł. rocznie przez 6 lat, począwszy od roku 1897 na subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych, oznajmiło w zasadzie gotowość przyznania tej subwencyi obydwom c. k. Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie do użycia w porozumieniu z komitetem dla spraw chowu koni, przed ostateczną decyzyą zażądało jednak przedłożenia szczegółowych wniosków, w jakich częściowych kwotach, pod jakimi warunkami i w którym czasie, oraz przez jakie organa miałaby być użytą, względnie wypłaconą ta subwencya rządowa.

Po przedstawieniu przez referenta c. k. radcę Namiestnictwa dra Kleeberga tej sprawy, oraz odnośnych wniosków, przedłożonych przez c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie wprost do Ministerstwa rolnictwa, a przez to Ministerstwo komitetowi chowu koni do zaopiniowania przesłanych, wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem uchwalono jednomyślnie przedłożyć wys. c. k. Ministerstwu rolnictwa następujące wnioski:

1. Subwencye mają być przyznawane w kwotach po 150 zł.

2. O subwencyę ubiegać się można tylko dla takich ogierów, które uzyskały licencyę do stanowienia cudzych klaczy od właściwej komisyi licencyjnej; subwencya może być przyznaną z reguły tylko na przeciąg trzech lat.

Przy sposobności podejmowanych przez członków komitetu chowu koni objazdów, będą właściciele subwencyonowanych ogierów obowiązani na żądanie członków komitetu chowu koni przyprowadzać te ogiery do oglądnięcia na wskazane im miejsce.

3 Subwencyonowanie ma się odbywać na wiosnę i w jesieni w terminach i miejscowościach, w których odbywają się doroczne rządowe premiowania koni. Tak samo wypłata subwencyi ma następować w dwóch ratach, a to na wiosnę i w jesieni.

4. Wypłaty subwencyi mają dokonywać organa c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, względnie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w porozumieniu z komitetem doradczym la spraw chowu koni.

5. Obydwa Towarzystwa mają prowadzić ewidencyę ogierów subwencyonowanych i dwa razy do roku, a to przed wiosennem względnie przed jesiennem premiowaniem koni, nadsyłać komitetowi chowu koni raporta o stanie subwencyonowanych ogierów wraz z ich konsygnacyą.

Jeżeliby w pewnym roku się okazało, że przyznany zasiłek państwowy nie może być wyczerpany na udzielenie subwencyi dla braku odpowiednich ogierów, Towarzystwa gospodarcze mogą użyć zbywającej kwoty na premiowanie koni.

2. Na podanie Oddziału okręgowego c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślanach o utworzenie nowych stacyj ogierów rządowych w Przemyślanach i Glinianach uchwalono odpowiedzieć, że prośbie tej nie może się na razie stać zadość dla braku ogierów i żołnierzy do ich obsługi, a nadto utworzenie jednej jeszcze stacyi w tym powiecie nie jest wskazane, ponieważ i tak ogiery znajdujące się w istniejących w powiecie przemyślańskim dwóch stacyach w Unterwalden i Dobrzanicy i prywatne ogiery licencyonowane tamże, nie są według wykazów stanowienia dostatecznie wyzyskiwane.

3. Na podanie Wydziału pow. w Brodach o utworzenie w Założcach stacyi ogierów rządowych uchwalono odpowiedzieć, że prośbie tej na razie nie może się stać zadość, że jednak na żądanie oddany będzie ogier rządowy na ograniczoną własność hodowcy w tej okolicy, któryby się o to zgłosił.

4. Na podanie gminy Tołszczów i sąsiednich w powiecie lwowskim o utworzenie stacyi ogierów rządowych w Tołszczowie uchwalono odpowiedzieć, że według przeprowadzonego przez komendę Zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu dochodzenia, ofiarowane na stacyę ogierów w Tołszczowie pomieszczenie nie odpowiada zupełnie celowi i nawet większym kosztem nie dałoby się odpowiednio

urządzić. Nadto z powodu złego stanu dróg w okolicy i w Tołszczowie samym, umieszczenie tam ogierów rządowych byłoby znacznie utrudnione, a zresztą zachodziłaby trudność w wyżywieniu żołnierzy, gdyż nikt nie chce się podjąć dostarczania menaży. Z drugiej strony ze względu na i tak niedostateczne korzystanie ze stacyj ogierów istniejących w powiecie lwowskim w Winnikach, Dornfeld, Rosenberg i Bartatowie, urządzenie tej stacyi nie jest koniecznie potrzebne, zwłaszcza, że zamierzono w r. 1897 utworzyć jedną lub dwie nowe stacye ogierów w okolicach kraju, gdzie to jest bardziej potrzebne.

5. Przyjęto do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa, którym na tegoroczne wyścigi lwowskie przyznano na nagrody rządowe kwotę 5 300 zł.

6. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie hr. Antoniego Wodzickiego, który imieniem komitetu brał udział w konferencyi odbytej w Ministerstwie rolnictwa w sprawie urządzenia we Wiedniu wystawy ogierów o przebiegu tej konferencyi i wyrażono mu z tego powodu podziękowanie komitetu.

7. Na międzynarodową wystawę przeglądową ogierów, która odbędzie się we Wiedniu w czasie od 17. do 20. października 1896, a na której będą zakupywane ogiery dla pokrycia części zapotrzebowania stadników na r. 1897, wydelegowano członków komitetu pp. hr. Zamoyskiego i Augustynowicza.

8. Postanowiono uwzględnić podanie hr. Karola Drohojowskiego w Tułkowicach o udzielenie ogiera na ograniczoną własność.

9. Uchwalono poprzeć przedstawienie c. k. starostwa w Trembowli, aby na przyszłość jarmarki na remonty odbywały się także w Trembowli; również uchwalono poprzeć przedstawienie Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Złoczowie o urządzanie jarmarków na remonty także w Złoczowie.

10. Uchwalono poprzeć u Ministerstwa rolnictwa podanie Towarzystwa dla zachęty chowu koni i wzajemnej pomocy w podniesieniu chowu koni w Rymanowie o przyznanie nagrody rządowej na wyścigach urządzanych w Rymanowie, a w szczególności zalecić przyznanie nagrody rządowej w wysokości 2 000 koron dla biegu ogierów pół krwi.

11. Postanowiono uwzględnić podanie Juliana Bielańskiego ze Straszęcina o udzielenie ogiera na ograniczoną własność.

12. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Ministerstwa rolnictwa, że zamierza na rok 1897 zakupić dla Galicyi 5 do 7 ogierów pełnej krwi, które już na wyścigach okazały swoje zalety i oddać te ogiery w najem tym większym hodowcom, którzy się o to będą ubiegali. Podania należy wnosić do komendy Zakładu ogierów w Drohowyżu najdalej do końca sierpnia 1896.

13. Życzenie Wydziału powiatowego w Bohorodczanach o wybór odpowiedniejszych stadników do stacyi ogierów w Bohorodczanach, uchwalono uwzględnić przy czynności przydzielania ogierów do poszczególnych stacyj na rok 1897.

14. Przyjęto do wiadomości zawiadomienie komendy stadników rządowych w Drohowyżu, że do zakupna na stadniki rządowe zgłoszono 10) ogierów prywatnych.

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.

(Na podstawie sprawozdań nadsyłanych Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego).

Parę tygodni już minęło od ostatniego przedstawienia stanu zasiewów w tej części kraju naszego, która należy do zakresu działania Towarzystwa gosp. galic. Sprawozdanie to podawało nadzieje tylko, jakie rolnik mieć może z plonów swej pracy, rozpoczętej jeszcze w jesieni a ukończonej zaledwie późno z wiosną w roku bieżącym. Dziś, niejako w przededniu urzeczywistnienia tych nadziei, w przededniu zapłaty za znoje całoroczne, z niemałą ciekawością i chętnie przyglądnie się rolnik owocom ciężkiej pracy, które wkrótce zebrane, osłodzić mają jego szarą dolę i na czas jakiś przynajmniej uwolnić od trosk życia codziennego.

Przysłowie nasze „suchy marzec, mokry maj, będzie żyto kieby gaj“, mogło się było sprawdzić w tym roku w zupełności nietylko co do żyta ale i co do wszystkich plonów, gdyby nie św. Medard, który zbyt ściśle dotrzymywał pokładanych w nim nadziei, racząc nas ustawicznymi deszczami.

Słoty częste, a nawet burze stały się powodem, że na bujnych ziemiach podolskich pszenica wyległa, zmniejszając przez to nadzieję dobrego zbioru ziarna — okopowizn obrobić nie było można, a siano i koniczyny na pokosach lub w kopicach dotąd wprawdzie nie zgniły, ale mokre wyczekują błysku dnia pogodnego, aby nie stać się gospodarzowi ciężarem zamiast pożytku.

Gdy dodamy do tego grad, który w okolicach powiatu trembowelskiego częściowo zniszczył plony, nadzieje roku bardzo urodzajnego zmniejszyć się muszą znacznie. Daleko dotkliwszą szkodę wyrządziły deszcze w okolicach podgórskich, gdzie grunta mało przepuszczalne lub w okolicach nisko położonych. Tam, jeżeli dłużej potrwają, nie pozostaną bez złych skutków, szczególnie dla jarzyn i roślin okopowych. W niektórych zaś miejscowościach już zaznaczyły się klęską, bo wylewy Dniestru, Wereszycy, Bystrzycy i Tyśmienicy już wyrządziły w końcu miesiąca czerwca dotkliwe szkody, zamulając łąki i pola przybrzeżne. Jedynie zachodnie powiaty należące do okręgu Towarzystwa gospodarskiego, jak Jarosław, Cieszanów, Brzozów, nie uskarżały się na nadmiar deszczów.

Przechodząc do szczegółowego przedstawienia stanu zasiewów pojedynczych powiatów, o ile na podstawie zebranego materyału można było dokładnie zestawić, zauważyć musimy, że r z e p a k w wielu powiatach jest wybor-

nym, a w szczególności w powiecie mościskim, podhajeckim, zaleszczyckim, horodeńskim i bobreckim, zresztą przeciętnie dobrym, a tylko w okolicach Tarnopola, Skałatu jak niemniej Przemyśla i Brzozowa stan zasiewów rzepaku przedstawia się średnio.

Pszenica w bieżącym roku dopisała w zupełności, a zewsząd nadsyłane pomyślne wiadomości zapowiadają rok urodzajny. Nietylko na całem Podolu, na ziemiach czysto pszennych pszenica jest wyborną, ale takim samym stanem zasiewów poszczycić się mogą powiaty: kamionecki, brodzki, zbaraski, brzozowski a nawet cieszanowski i gdyby nie słoty, które spowodowały, że pszenica wyległa, szczególnie w wyżej wymienionych powiatach, do których jeszcze Skałat i Bóbrkę zaliczyć należy, to stan pszenicy musielibyśmy nazwać bardzo pomyślnym, zwłaszcza, że inne powiaty wykazują stan dobry. Jedynie w powiecie jarosławskim, w którym zwykle piękna pszenica bywa, obecnie mamy pszenicę średnią co i w powiatach jaworowskim, gródeckim i rawskim, a wreszcie i turczańskim znajdujemy.

Nie tak wprawdzie pomyślnie jak pszenica przedstawia się żyto, jednak i ono także rozrosło się pięknie. W powiecie tłumackim wyborne lecz za bujne żyto wyległo. Bardzo dorodne a nawet wyborne jest żyto w powiatach, które przeważnie uprawą jego się zajmują, a więc w powiecie cieszanowskim i kamioneckim, części powiatu brodzkiego koło Łopatyna, w części złoczowskiego koło Jeziernej, dalej w podhajeckim, horodeńskim, a nawem samborskim, stryjskim i żydaczowskim i w najdalej na południe wysuniętym powiecie kosowskim. W przeważnej liczbie powiatów stan zasiewów żyta jest dobrym, a średnim, a nawet miernym tylko w okolicach Dubiecka i Sieniawy a zatem w części powiatu przemyskiego i jarosławskiego. Średnie żyto znajdujemy jeszcze w powiecie brzozowskim, mościskim, rawskim, trembowelskim i rudeckim. Tylko w jednej części powiatu liskiego, mianowicie koło Lutowisk żyta są zupełnie złe.

Jarzyny wogóle nie wypadły tak dobrze jak oziminy. Tak jęczmień jak i owies w bardzo niewielu powiatach zaliczonym być może do wybornych, a nawet nie moglibyśmy wykazać, że stan zasiewów jęczmienia przeciętnie okazał się dobrym. Stan więc tego zboża tylko średnim nazwać się godzi. Wybornym jest jęczmień w powiatach: jarosławskim, złoczowskim, bohorodczańskim, samborskim i kosowskim. W przeważnej liczbie powiatów jest tylko średnim, a nie brak powiatów, które wykazują mierne wyniki, nadto — jak w okolicach Kozowy powiatu podhajeckiego — jęczmień jest niszczonym przez podjadka. Mierne plony jęczmienia wykazują powiaty: Cieszanów, Jaworów, Rawa, Brody, Złoczów, Skałat, Trembowla, Horodenka, Zaleszczyki, Tłumacz, Podhajce, Rudki Lisko. Znajdujemy także kilka powiatów, w których jęczmień zupełnie się nie udał, a stanowczo jest złym w powiecie przemyskim (częściowo), lwowskim i kamioneckim.

Lepiej niż jęczmień udał się owies. Spodziewany plon jego nazwać możemy dobrym, z przeważnej bowiem części kraju nadesłano wiadomości pomyślne. W kilku powiatach podobnie jak jęczmień jest owies wybornym, do których należą powiaty: brzozowski, samborski, kałuski i stryjski. Stan ten bardzo pomyślny okazują szczególnie wczesne owsy, późniejsze są mierne Wogóle zatem w kraju owies jest dobrym, a tylko w górzystej części powiatu przemyskiego i w powiecie lwowskim spotykamy lichy urodzaj owsa. Jarzyny strączkowe, groch, bobik i bób, zapowiadają bardzo obfite plony. Przedewszystkiem groch udał się w 23 powiatach dobrze, a powiaty ze średniemi plonami zrównoważone zostały ilością powiatów, które mają grochy wyborne. Do szczęśliwych powiatów należą: Cieszanów, Jarosław, Jaworów i Brody.

Bób i bobik nie różnią się zbytnio swym urodzajem, a obydwa wskutek sprzyjających okoliczności mało co tylko ustępują grochom.

O stanie kukurudzy nadeszły ze wszystkich powiatów gdzie bywa uprawianą na szerszą skalę, dobre wiadomości, rokujące na obfite żniwo. Niema bowiem żadnego powiatu, w którym by stan zasiewów kukurudzy był mniej jak dobrym a w powiecie kosowskim kukurudza jest nawet wyborną.

Pocieszającym jest dotychczasowy stan kartofli. Pomimo że w wielu miejscowościach nie można było kartofli należycie obrobić i powtórnie okopać z powodu częstych deszczów, to jednak stan ich obecny jest wyśmienitym a w niewielu tylko powiatach średnim. Atoli ustawiczne deszcze wzbudzają wszędzie obawę, aby gnicie nie zniszyło tych nadziei, do jakich uprawnia bujny wzrost kartofli. Wyborne kartofle mają powiaty: przemyski, zbaraski, husiatyński, bohorodczański, podhajecki, kałuski i kosowski. Natomiast średniego urodzaju spodziewać się można w pow. grodeckim, złoczowskim, rudeckim, liskim, a w powiecie jaworowskim kartofle już gnić zaczynają.

Równie pięknie jak kartofle prosperują i buraki. Burak cukrowy w powiecie tłumackim znacznie się poprawił. Przeciętnie biorąc, stan buraków nie ustępuje w niczem kartoflom. Jeden tylko powiat stryjski zaznacza zły urodzaj buraków, a Złoczów i Stare Miasto tylko mierny.

Koniczynie sprzyja widocznie rok obecny bardzo, udała się ona w przeważnej liczbie powiatów znakomicie; w jednym powiecie samborskim tylko zniszczyły ją w znacznej części zimno wiosenne i myszy.

To samo zimno, brak deszczu na wiosnę wstrzymały obfitszy wzrost trawy na łąkach. Dopiero majowe deszcze poprawiły stan ten znacznie, tak, że obecnie kośba w połowie rozpoczęta, daje dość wydatne pokosy. Zbiór siana przeto niewątpliwie byłby dobrym, gdyby nie ciągłe deszcze, które przeszkadzają sprzętowi siana a nawet zamulają łąki jak np. w powiecie mościskim. — Wyborny stan łąk wykazują powiaty: Dobromil, Cieszanów, Horodenka, Podhajce, Rudki i Kosów. W innych jest stan dobry a w 12 powiatach tylko średni.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Zakaz sprowadzania zakorzenionych szczepów winorośli z Francyi, Belgii, Niemiec, Włoch, Rosyi, wogóle więc z zagranicy, uzasadniony jest obawą przed filokserą, która nietylko w winnicach kolosalne szkody wyrządziła i wyrządza, ale także w szklarniach, a nawet przy wazonowej uprawie winorośli zaczęła miejscami wyrządzać dotkliwe szkody. Sprowadzanie więc w wazonach hodowanych winorośli jest również zakazane i słusznie, bo ze szklarni filoksera może się dostać na wolne powietrze i tam rosnące krzaki winoroślowe zakazi. Tak się stało np. w Pregny koło Genewy. Wogóle sprowadzanie winorośli jest połączone z pewnem niebezpieczeństwem dla krzaków już u nas istniejących a dotąd od filoksery nie nawiedzonych i jeżeli kto chce mieć jakiś nowy gatunek, to pomimo attestów urzędowych niechaj się ograniczy na sprowadzaniu sadzonek (sztubrów) a nie sprowadza szczepków zakorzenionych. Szczególnie są niepewne szczepki z Węgier, gdzie filoksera bardzo się rozpowszechniła i wiele winnic poniszczyła. Takiemu zniszczeniu uległy winnice w okolicy Tokaju, wskutek czego już niema prawdziwego wina tokajskiego, chyba w starszych piwnicach. Filoksera żyje tylko na korzeniach winorośli, gdy wici, z których robią się sztubry, są od niej wolne.

Rdest plamisty (*Polygonum persicaria*) należący do najuprzykrzeńszych chwastów na polach żyżnych a wilgotnawych, jest rośliną jednoletnią wprawdzie, ale bardzo trudno dającą się wyplenić. Pomimo najstaranniejszego wyplewienia przed wydaniem nasienia, pojawia się zwykle w następnym roku, szczególnie jeżeli rok jest wilgotnawy a nie posuszny i rola była głębiej zoraną, w tej samej niemal a czasem jeszcze większej ilości, znikając dopiero po kilkoletniem pilnem plewieniu i niedopuszczaniu go do nasienia, poczem zawsze trzeba pilnować, żeby się nie zagnieździł ponownie, co bardzo łatwo następuje. Uparte jego występowanie wielkiemi masami polega na tem, że każda roślina wydaje bardzo wiele nasienia i że to nasienie w ziemi zagrzebane, długo może leżeć bez utraty siły kiełkowania i gdy przy oraniu wydostanie się na powierzchnię ziemi, kiełkuje. jak gdyby było przeszłoroczne.

Obwieszczenie.

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego, którzy zamierzają w roku bieżącym przystąpić do egzaminu na samoistnych gospodarzy leśnych lub do egzaminu dla pomocników w służbie leśnej, ochronnej i technicznej, mają podania, zaopatrzone dokumentami i załącznikami, przepisanymi w §. 3. względnie §. 29. rozporządzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa z 11. lutego 1889 dz. p. p. nr. 23 wnieść do c. k. Namiestnictwa najpóźniej do 31. lipca 1896, a to kandydaci zostający w służbie publicznej we właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem właściwego c. k. starostwa, względnie c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie lub w Krakowie.

Kandydaci, starający się o uwolnienie od opłaty taksy egzaminacyjnej, mają wnieść w tym samym terminie osobne podanie, zaopatrzone świadectwem ubóstwa, wystawionem przez zwierzchność gminy miejsca zamieszkania, stwierdzającem stosownie do przepisu §§. 23 i 47 powołanego wyżej rozporządzenia ministeryalnego stosunki, które petent przytoczył dla uzasadnienia swego ubóstwa względnie ubóstwa osób do utrzymania kandydata prawnie obowiązanych.

Podania zapóźne wniesione lub niezaopatrzone przepisanymi dokumentami i załącznikami nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 22. czerwca 1896.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę instruktora mleczarstwa.

Instruktor mleczarstwa jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 1500 zł. w. a. (3000 koron austr.), tudzież ryczałt na koszta podróży w wysokości 500 zł. w. a. (1000 koron austr.) rocznie.

Głównem zadaniem instruktora mleczarstwa jest:

1. Rozpowszechniać słowem i pismem potrzebę i sposób racyonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego i udzielać rolnikom szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urządzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich itp., tudzież zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych.

2. Odbywać w krajowych niższych szkołach rolniczych kilkotygodniowe kursa popularnej nauki mleczarstwa.

3. Pracować w biurze departamentu kultury krajowej Wydziału krajowego w czasie niezajętym obowiązkami instruktora.

Miejscem zamieszkania krajowego instruktora mleczarstwa jest Lwów.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do 1. sierpnia 1896 i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:

a) świadectwo z ukończonych z dobrym wynikiem studyów fachowych,

b) świadectwo dłuższej z powodzeniem odbytej praktyki w zawodzie mleczarskim i rolniczym.

2. Metrykę urodzenia.

3. Dokładny życiorys, wykazujący wszelkie odbyte studya jak i dotychczasowe zatrudnienie.

We Lwowie dnia 8. czerwca 1896.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 52133. C. k. Namiestnictwo niższo-austryackie na podstawie reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 8 czerwca b. r. l. 14176 **przedłużyło** na prośbę stowarzyszenia rzeźników wiedeńskich **termin** dla wywozu świń, zakupionych na targowicy w St. Marx we wtorki lub czwartki, do rzezalń masarzy wiedeńskich **najpoźniej do piątku wieczór tego samego tygodnia.**

Wobec tego ustęp III. punkt 8. tutejszego obwieszczenia z dnia 22. listopada 1895 l. 94784 ulega zmianie i ma opiewać:

Świnie zakupione na targowicy trzody chlewnej (w St. Marx) na targu we wtorki lub czwartki mogą być przewiezione **tylko wozami o zaprzęgach końskich** do rzezalń masarzy wiedeńskich **najpóźniej do wieczora w piątek tego samego tygodnia.**

Wszystkie inne postanowienia obwieszczenia tutejszego z dnia 22, listopada r. z. l. 94784 pozostają niezmienione.

Przekroczenia tego zakazu, który zaraz po ogłoszeniu obowiązuje, karane będą według ustawy z dnia 24. maja 1882 (Nr. 41 dz. u. p.).

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów, dnia 23. czerwca 1896.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 6. lipca 1896.

Wobec zbliżających się żniw podaż zboża wzmaga się po nad potrzeby konsumcyi. Ceny ulegają zniżce zwłaszcza żyto trudny znajduje zbyt a pszenica jedynie po zredukowanych cenach. Jedynie owies utrzymuje się w cenie a rzepak nowy uzyskał nawet zwyżkę cen.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·75	do	7·—
Żyto gotowe	5·40	„	5 70
Owies obroczny	5·80	„	6·30
Jęczmień	4·25	„	4·75
Rzepak nowy	7·75	„	8·—
Groch	5·50	„	7·50
Wyka	4·30	„	4·50
Bobik	4·30	„	4·50
Hreczka	7·—	„	7·25
Kukurudza	5·25	„	5·50
Chmiel za 56 kilogr.	—·—	do	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	—·—	„	—·—
Spirytus loco stacye kolei gotowy	13·—	„	13 50
„ „ „ „ na termina	11·—	„	11·50

Nadesłane.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach

zawiadamia niniejszem, że

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

na zasadzie umowy zawartej z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, poddaje wszelkie sprzedawane przezeń nawozy **„Kontroli nawozowej“** krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach i daje gwarancyę stosownie do regulaminu stacyi.

Regulamin obejmujący bliższe szczegóły „gwarancyi“, dawanej przez firmę kontrolowaną wysyła się każdemu żądającemu bezpłatnie odwrotną pocztą.

Józef Mikułowski Pomorski
kierownik stacyi.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.